

Przemoc, której nie widać.

Był ciepły majowy poranek, Amelię jak zwykle obudził dźwięk narastającego, ulicznego szumu, zza uchylonego okna. Otworzyła oczy i zanim wstała z łóżka, postanowiła jeszcze chwilę poleżeć i pomarzyć o świecie, w którym otoczona jest przez dużą grupę przyjaciół. W realnym świecie ma przecież tylko jedną koleżankę, którą też poznała całkiem niedawno. Weronika, bo tak jej na imię, dołączyła do klasy dopiero od drugiego semestru i dość szybko udało im się zaprzyjaźnić. Dużo ze sobą rozmawiają i często się spotykają po szkole. Nowa koleżanka dla Amelii jest jak wybawienie, ostatnio z nikim się nie kolegowiała, a dokładniej od kiedy jej najlepsza przyjaciółka przeprowadziła się do innego miasta, w którym jej tata dostał nową pracę. Bardzo przeżyła to rozstanie. Nie jest jej łatwo nawiązywać znajomości, nie należy do otwartych osób, obcy ludzie ją zawstydzają, jest bardzo cicha. Poza tym, nie jest atrakcyjna jak jej rówieśniczki. W ostatnim czasie bardzo przytyła, a smutki zjadała dodatkowo czekoladą i lodami z bitą śmietaną.

Nie spieszyło jej się żeby wstać.

- Kolejny dzień wyzwisk... Może dziś będzie lepiej – pomyślała dziewczynka.

Kiedy spojrzała na zegarek, ten pokazał 7:30, usiadła więc na łóżku i znów poczuła ten dziwny ból brzucha, który ostatnio często rano jej towarzyszył. Musiała się jednak zebrać w sobie i wstać, w końcu musi iść do szkoły, a tam czeka na nią Weronika. Wspólnie jakoś minie im ten dzień.

W drodze do szkoły, usłyszała za sobą krzyk:

-Ej ty! Gruba! Jaka ty brzydka jesteś, nie wstydzisz się wychodzić z domu?!

Nie zareagowała, zrobiło jej się jak zwykle przykro, ale chyba już powoli przyzwyczajała się do tych wyzwisk. Z drugiej strony, gdzieś głęboko w środku, cieszyła się, że spotkania ze swoją przyjaciółką. Wczoraj po szkole były razem na lodach. Amelka opowiedziała jej jak bardzo podoba jej się chłopak z 8B. Nie mogła się doczekać, kiedy znów poopowiadają sobie o swoich sympatiach. Gdy zbliżała się do szkoły, zauważyła, że wszyscy na nią patrzą, śmieją się między sobą i pokazują na nią palcami. Nagle przed jej oczami stanął wysoki brunet. To Paweł z 8B, ten, który tak bardzo jej się podoba. Jej serce zamarło. Spojrzał na nią i głośno parsknął śmiechem.

- Czy ty jesteś jakaś głupia, myślałaś, że mógłbym zainteresować się takim grubasem jak ty? Powiedział to tak głośno, że wszyscy, którzy stali przed szkołą, byli w stanie to usłyszeć, na co zareagowali jeszcze głośniejszym śmiechem.

- Skąd on to wie? – pomyślała, przecież tylko Weronika o tym wiedziała. – No tak, Weronika! To ona wszystkim o tym powiedziała. Jak mogła mi to zrobić!

W tym momencie dziewczynka zobaczyła w tłumie swoją, jak myślała, przyjaciółkę. Śmiała się równie głośno jak oni. Amelii łzy napłynęły do oczu. Weszła do szkoły i szybko pobiegła do łazienki, w której się zamknęła. Nie wyszła nawet, kiedy zadzwonił dzwonek na lekcję, tylko cichutko sobie płakała, skulona w kącie toalety. Jej najlepsza koleżanka wyjawiała wszystkie jej sekrety. Była załamana, nie wiedziała co ze sobą zrobić, ale nie mogła spędzić całego dnia w toalecie. Doszła do wniosku, że przecież jak wejdzie do klasy, to nikt nie odważy się z niej śmiać przy nauczycielu.

Tak zrobiła, zapukała do klasy i ze spuszczoną głową, przeprosiła nauczyciela za spóźnienie. Poza uśmiechami na twarzach niektórych uczniów, niczego innego nie dostrzegła. Tylko Weronika, cicho podśmiewała się pod nosem. Nie było tak strasznie, do momentu, w którym zauważyła, że po klasie zaczęły krążyć tajemnicze karteczki, podawane z ostatnich ławek do przodu. Każdy, kto je otworzył i przeczytał od razu patrzył na nią i zaczynał chichotać.

- O nie! Teraz już cała klasa zna mój sekret. Do tej pory słyszałam jakieś wyzwiska, ale to co się teraz dzieje, to jakiś koszmar.

Nie chcę tu być, nie chcę tu być! Powtarzała w myślach.

Cały dzień upłynął jej pod znakiem głupich uwag, wyzwisk i śmiechów. „Gruba chce mieć chłopaka!”, „Spaślak się zakochał”.

Mijały dni, a ona nie miała chęci do życia. Poranne wstawanie stało się jeszcze gorsze. Teraz to mama musiała wyciągać Amelkę z łóżka. Wielokrotnie prosiła, żeby przeniosła ją do innej szkoły, ale nigdy nie opowiedziała, co tak naprawdę się dzieje. Nie chciała jej zasmucić, wstydziła się o tym mówić, a mama tylko powtarzała, że dziewczyny się kłócą, jak są w jej wieku i na pewno pogodzi się z Weroniką, zauważyła w końcu, że dziewczynki nie spędzają już ze sobą czasu po szkole. Mówiła, że jak dorosnie, to będzie się śmiała z tych sytuacji. Śmiała? Przecież dla niej, to co się działo było codziennym koszmarem, tu i teraz, nie jak będzie dorosła. Nie myślała o tym, co się będzie działo w przyszłości, liczyło się tylko to, co się dzieje teraz i ten ból, który bez przerwy odczuwa, i wstyd, który nie pozwalał jej podnieść w szkole wzroku z podłogi. Z każdym dniem coraz bardziej pękała od środka, zaczęła nosić same czarne, luźne bluzy, żeby móc zniknąć w tłumie.

Pewnego dnia podeszła do niej jakaś dziewczyna, nie znała jej, przecież w ogóle starała nie patrzeć się na ludzi w szkole. Nieznajoma uśmiechnęła się i powiedziała:

- Hej jestem Asia z 7A. A ty jak masz na imię?

- Je... jestem Amelia. – słowa ledwo przeszły jej przez gardło. Nie ufała nikomu. W zasadzie była gotowa na kolejny cios, ze strony nowopoznanej dziewczyny, na pewno przyszła jej podokuczać, tak jak imi.

Zaskoczyło ją, kiedy Asia zaproponowała wspólne zjedzenie obiadu. Automatycznie odmówiła.

- Nie dzięki.

Po czym szybkim krokiem udała się w kierunku klasy, w której właśnie mieli mieć biologię. Okazało się, że lekcja będzie połączona, ponieważ nauczycielka drugiej klasy nagle się rozchorowała. Było dość ciasno, ale nie dla Amelii, ponieważ obok niej nikt nie chciał usiąść, wszyscy się odsuwali. Bardzo mocno zaskoczyło ją, kiedy zauważyła, że ktoś dostawił obok niej swoje krzesło i usiadł. Bała się spojrzeć, pomyślała, że to kolejny żart ze strony jej dręczycieli. Natomiast po chwili usłyszała ciepły żeński głos, już go dzisiaj słyszała, to była Asia.

- Znow się spotykamy, chyba jesteś dziś na mnie skazana Amelio.

Ale dziewczynka nadal nie podniosła wzroku. Nie wierzyła, że ktoś może mieć dobre zamiary wobec niej, przecież ludzie tak bardzo ją ranią.

Dzisiejsza lekcja była o budowie układu pokarmowego wieloryba. W klasie było dość głośno, nauczyciel z trudem mógł zapanować nad taką liczbą uczniów, poproszony przez dyrektora na krótką rozmowę, na korytarz, chyba poczuł ulgę, że w końcu odpocznie od hałaśliwej gromady.

Nagle z klasy dobiegł głośny komentarz: „Może Amelia nam opowie dzisiejszą lekcję, ten wieloryb z książki to na pewno jej bliski krewny”. Cała klasa wybuchła śmiechem. To był kolejny cios. Po raz kolejny poczuła to klucie w sercu i spojrzenia ludzi, których przecież nie mogła zobaczyć, bo jej wzrok był skupiony w jednym punkcie na ławce.

- Czy wy wszyscy musicie być takimi palantami? O co Wam chodzi? Dajcie spokój tej dziewczynie. Tacy jesteście silni w grupie przeciw jednemu?

- O Boże, to Asia. Asia wstawiła się za mną. Dlaczego? – pomyślała.

- No właśnie, to już się robi nudne, mi też się to nie podoba. – usłyszała kolejny głos z końca sali. A za nim kolejny i kolejny...

Amelia nie mogła uwierzyć własnym uszom. Asia nachyliła się nad nią i powiedziała: „Nie bój się, to nie ty jesteś zła, tylko oni”.

Tego dnia Amelia poznała prawdziwą przyjaciółkę, chociaż zaufanie jej zajęło dziewczynce sporo czasu. Komentarze się skończyły, a Asia zapoznała ją z koleżankami ze swojej klasy, do której dzięki zgodzie mamy i ona mogła się przenieść już od nowego roku szkolnego.

Przemoc nie musi być fizyczna, ta psychiczna jest o wiele gorsza i ciężiej ją dostrzec, przecież nie ma siniaków czy skaleczeń. Za to są rany, które bolą jeszcze bardziej i odbierają chęć do życia. Nikt nie ma prawa upokarzać innych, ale takich sytuacji nie da się uniknąć.

Bianka Kosmalska

Klasa V , lat 10

Szkoła Podstawowa im F. Chopina w Brochowie

Opiekun: Bogusława Siekiera